

## Uwaga! Falsyfikaty

Kiedy przed wiekami narodziło się kolekcjonerstwo, wkrótce dołączył doń handel dziełami sztuki, ale też zaraz pojawił się i złowrogi cień: fałszerstwo. Przypominają o nim co pewien czas ujawniane afery. Ostatnia, sprzed kilku lat, była zupełnie nietypowa.

Oto malarz kanadyjski, Real Lessard ogłosił w Paryżu swe wspomnienia, niemal 300 stron liczący tomik, pod prowokacyjnym tytułem, który po polsku mógłby brzmieć „Namiętność fałszowania” albo „Uwielbiam fałszować obrazy”. Lessard ma podobno wyjątkowe uzdolnienia takiego wyczucia manier wielkich mistrzów naszego stulecia, że może nie kopiować ich obrazów, ale niejako „malować w ich imieniu”, to znaczy tak jak mógłby to namalować, np. Modigliani czy – powiedzmy Cezanne.

Lessard nie tylko potrafi tworzyć takie dzieła, ale trudnił się tym od lat, obecnie zaś – aby skompromitować znanego francuskiego marszanda obrazów, który się mu naraził – postanowił o tym swoim procederze opowiedzieć. Jego ideą jest, by już nikt odtąd nie mógł zaprzeczyć, że pomiędzy arcydziełami sztuki nowoczesnej w muzeach światowych i bogatych kolekcjach prywatnych aż roi się od falsyfikatów. 50-letni dziś Lessard mówi wprost: *Jestem autorem jednego obrazu Deraina i jednego Raoula Dufy, które są wystawiane w Muzeum Sztuki Zachodu w Tokio. Z mojej pracowni pochodzi także portret Jeane Hebuterne Modiglianego, namalowany w 1959 r., a wymieniony w katalogu aukcyjnym londyńskiego domu Christie's z 6 grudnia 1963 r. To samo dotyczy portretu kobiecego, także Modiglianego, na który wystawiła świadectwo autentyczności córka artysty, Jeanne. Ten obraz namalowałem w 1960 r., a marszand Legros (to przeciw niemu skierowana jest cytowana książka) w 1964 r. sprzedał to dzieło do jednego z japońskich muzeów. No i co teraz zrobić z tymi płótnami? – pyta fałszerz – Zniszczyć je?* Dodaje przy tym, iż wdowy po artystach oraz słynni specjaliści wystawiali ekspertyzy na jego obrazy zawsze w dobrej wierze, przekonani, iż mają do czynienia z oryginałami.

Lessard uważa, iż jest po prostu artystą-malarzem tworzącym obrazy wyłącznie dla siebie, natomiast inni robią z tymi dziełami nieuczciwe transakcje. Namalował już 2-3 tysiące płócien, które sprzedaje się w cenie od 30 do 100 tysięcy dolarów. Najbardziej ceni sobie „Portret kobiety w kapeluszu z piór”, namalowany w 1958 r. w Hollywood, a na który tak poszukiwany dziś artysta, jak Kees van Dongen wystawił w 1966 r. certyfikat stwierdzający, iż obraz ten namalował on, van Dongen, około 1910 r. Lessard reprodukuje ten dokument w swoich wspomnieniach.

Lessard oświadcza dalej, iż na zlecenie Leopolda Zborowskiego Kisling namalował kilka obrazów „Modiglianego” (już po śmierci artysty), a także „Soutine'a” i „Foujity”, że Derain i Vlaminek malowali fałszywe Cezanne'y. O Salvatore Dali wiadomo, że podpisywał u schyłku życia czyste kartony, na które handlarze następnie odbijali litografie, ryciny czy wprost reprodukcje (podobno nie brak takich rzekomych odbitek graficznych artysty także i w naszym kraju).

Nie wiem, czy wszystkie rewelacje Lessarda są zgodne z prawdą: pewne jest, że nie należy on do ludzi budzących nadmiernie za-

ufanie. Niemniej, tego rodzaju procedery zdarzają się dosyć często. Pamiętam echa jednego z nich, sprzed kilkunastu lat. Otóż do antykwarusza wiedeńskiego zgłosił się wówczas ktoś z proponowaną do sprzedania kompozycją Marca Chagalla. Oświadczył, iż obraz (którego autentyczności marszand nie kwestionował) nabył od byłego oficera niemieckiego, który to dzieło miał przywieźć jako łup wojenny z Witebska, skąd wielki artysta pochodził. Może i historia przeszłaby nad tym do porządku dziennego, gdyby nie to, że do innej wiedeńskiej galerii zgłoszono do zakupu jakiś obraz rzekomo tego samego pochodzenia. To wzbudziło podejrzenia. Oba obrazy poddane zostały wszechstronnym badaniom, które wykazały, że mamy do czynienia z falsyfikatami, dziełami zupełnie świeżej daty. Sprawę skierowano do organów śledczych.

Okazało się, że trop prowadził do Polski, toteż dalsze poszukiwania prowadzono już w naszym kraju i odszukano dosyć znanego malarza jako autora tych dwu i wielu innych, puszczonech w obieg antykwariski malowideł. Dwa z nich, duże olejne kompozycje, wisiały u prof. Władysława Tatarkiewicza. Kiedy je zobaczyłem, zapytałem czy to Paul Klee? Profesor opowiedział mi wówczas ich historię. Nabył je przed paru laty w Warszawie, zarówno on, jak i sprzedający uważali je za dzieła pędzla Paula Klea. Nie były podpisane, a nikt specjalnych badań nad nimi nie prowadził. Natomiast ostatnio, ciągnął dalej profesor, zgłosili się doń dwaj oficerowie śledczy i oświadczyli, kto i kiedy te obrazy namalował. Poinformowali, że przeciw autorowi przygotowywany jest proces sądowy, że sam obwiniony wskazał, gdzie się te jego obrazy-pastisze znajdują i że zwraca uzyskane pieniądze, a malowidła zostają zajęte jako dowody przestępstwa. Ku zdumieniu obu panów, prof. Tatarkiewicz jednak odmówił. Powiedział, że obrazy kupił, bo mu się podobały i nadal cieszą jego oczy. Nie zamierza więc ich nikomu oddawać, a całą sprawę uważa za zakończoną.

Najgłośniejsza afera podrabianych obrazów związana była z nazwiskiem niewątpliwie wybitnego malarza holenderskiego, van Meegerena. Sprawa wyplętała w 1945 r., gdy jedna z alianckich komisji zabezpieczających zrabowane przez Niemców dzieła sztuki odkryła wśród niezwykle bogatych „zbiorów” feldmarszałka Hermanna Göringa – wielkiej piękności, dotychczas nieznanne arcydzieła Jana Vermeera van Delfta przedstawiające Chrystusa i jawno-grzesznicę. Badając skrupulatnie prowadzone papiery Göringa, stwierdzono, że obraz został nabyty od van Meegerena, któremu początkowo zarzucano w związku z tym kolaborację. Szybko jednak wyjaśniło się (co sam podejrzany przyznał i szczegółowo opisał), że van Meegeren sam był autorem tego obrazu i innych o zbliżonym charakterze. Udowodnił to, malując w więzieniu kolejnego „Vermeera”, kompozycję „Młodego Chrystusa wśród uczonych”. Oświadczył, iż jest autorem czternastu dzieł wielkich mistrzów holenderskich XVII w., które to obrazy uzyskały ekspertyzy najwybitniejszych rzeczoznawców i trafiły do renomowanych publicznych i prywatnych zbiorów, przynosząc malarzowi około 2300 tys. dolarów zysku. Meegerena skazano za fałszerstwo na jeden rok więzienia, obrazy pozostały na miejscu. Mimo wyroku,

*Dokończenie na str. 32*

Wydawnictwo **pagina** prezentuje nową serię książek o sztuce.

**W przygotowaniu:**



**Format 14,5 x 19,5 cm, objętość 48 stron, oprawa twarda. Ilustracje kolorowe i czarno-białe.**

**Założeniem serii jest dostarczenie odbiorcom naszych książek popularnej i taniej, a zarazem starannie opracowanej książki o sztuce, dostępnej także dla osób o średnich dochodach.**

**Liczymy na współpracę muzeów, galerii, antykwariatów, organizatorów aukcji w zakresie wzbogacania tematyki serii.**

# • ART LOGISTIC •

A Company of the *hasenkamp* Group

*Pakowanie,  
transport krajowy i międzynarodowy dzieł sztuki,  
spedycja*

93-438 Łódź, ul. Demokratyczna 114  
tel./fax: (42) 466 949

tel. (42) 460 300 w. 11 lub 12

## Nikifor za okładką

W marcu bieżącego roku podczas przeglądania książek, które trafiły do Biblioteki Seminarnej w Warszawie po zmarłych kapłanach, za okładką jednego z albumów odnaleźliśmy siedem charakterystycznych akwarel. Od razu wydawało się nam, że mamy w rękach autentyczne prace Nikifora Krynickiego. Obrazy mają żywe kolory i dobrze się zachowały. Namalowane są na różnych, przypadkowych materiałach. Jest tam np. papier fotograficzny albo pognieciony i „wyprasowany” papier podaniowy. Jedna z prac powstała na odwrocie dziecięcego rysunku, podpisanego przez ucznia klasy III B z Krynicy. Autentyczność obrazów Nikifora potwierdziła mgr Joanna Kilian, historyk sztuki z Muzeum Narodowego.

Niestety, nie jesteśmy w stanie określić, kto był ostatnim właścicielem tego pięknego zbioru. Książki w magazynie spuścizn są układane według ich treści, a album, w którym znalezione zostały akwarele, nie był podpisany.

Odnaleziony zespół prac Nikifora zostanie obecnie poddany konserwacji i zabezpieczeniu. Obrazy te będą publicznie wyeksponowane, wraz z innymi dziełami sztuki ze zbiorów Seminarium Duchownego w Warszawie, na specjalnej wystawie, która odbędzie się jesienią roku 1998.

ks. Krzysztof Gonet  
Fot. Robert Chibel



Dokończenie ze str. 6

jeszcze wiele lat po śmierci artysty (zm. w 1947 r.), w kręgach wybitnych uczonych, konserwatorów i doświadczonych muzeologów spierano się o to, czy istotnie kwestionowane obrazy są nowoczesnymi naśladownictwami, czy też oryginałami z XVII w. Obie tezy mają swych utytułowanych zwolenników.

Przypadek van Meegerena nasuwa więc wiele pytań ogólniejszych. Od granicy omyłności (względnie nieomyłności) ekspertów począwszy, przez kwestie natury etycznej lub prawnej (czy naśla-

downictwo cudzej manieri jest w ogóle naganne i karalne?), aż do konieczności wyraźnego stwierdzenia co to jest falsyfikat, a ściślej – w jakim momencie zaczyna się falszerstwo? Czy te dzieła van Meegerena, na których nie położył żadnych sygnatur trzeba uznać za niedopuszczalne nadużycie, bo zastosowano stare płótno, gwoździe, krosno, barwniki i spoiwa jakich używano w XVII w.? A gdy sam się na nich podpisał? To są trudne kwestie, bynajmniej niejednoznaczne. Chciałbym do nich jeszcze powrócić.

Andrzej Ryszkiewicz